Słowa? Tchnienia? O poezji Ryszarda Krynickiego, [wstęp Piotr Śliwiński], Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2009, s. 214 (seria „Wielkopolska Biblioteka Poezji", nr 13, red. serii Mariusz Grzebalski).

Zbiór *Słowa? Tchnienia? O poezji Ryszarda Krynickiego* jest plonem sesji naukowej, która odbyła się w dniach 6–7 X 2008 r. w Poznaniu. We wstępie do książki Piotr Śliwiński podkreśla, że dzieło Krynickiego jest zjawiskiem fascynującym, a przy tym niedostatecznie rozpoznanym. Wprawdzie w 2004 r. ukazała się monografia Aliny Świeściak *Przemiany poetyki Ryszarda Krynickiego*, w sposób bardzo rzetelny ukazująca ewolucję tej poezji, jednak, co oczywiste, autorka nie wyczerpała tematu, zostawiając dziedziny do zagospodarowania innym badaczom, ponadto nie zdążyła objąć analizą wszystkich wierszy, które złożyły się na najnowszy zbiór poety, *Kamień, szron* (z 2004 roku). Tomik ten niejako stanął w poprzek niektórym konkluzjom Świeściak, a także innych krytyków, widzących w autorze *Niepodległych nicości* twórcę konsekwentnie zdążającego od stylistycznej zgoła rozwiązłości w kierunku wyciszenia, a nawet milczenia. *Kamień, szron* ukazał nie tylko elokwentnego, wydeptującego nowe szlaki poetę, lecz także prozaika, autora trzech autobiograficznych miniatur. Nie dziwi więc fakt, że uczestnicy sesji sporo uwagi poświęcili temu właśnie tomikowi.

Recenzowane opracowanie, zawierające szesnaście artykułów i szkiców, jest dziełem badaczy średniego oraz młodego pokolenia. Składa się ono z trzech części. W pierwszej przeważają wypowiedzi dotyczące niektórych tematów i motywów tej twórczości oraz eksponujące perspektywę podmiotu, „ja". Tak oto Paweł Próchniak, w trybie eseistycznym i wyznawczym, traktuje o ranie jako metaforze (rzekłbym: poharatanego) istnienia, na którą jedynym lekarstwem okazuje się czułość. Badacz dokonuje przy tym próby unieważnienia społeczno-politycznego kontekstu tej poezji. Wprawdzie, faktycznie, wiersze Krynickiego, nawet te politycznie zaangażowane, „mówią coś ważnego o duchowym porządku ludzkiej kondycji", jednak wiele z nich, co trudno zlekceważyć, zdawało i nieraz jeszcze zdaje sprawę z konkretnego, społecznego tu-i-teraz. Kategorię pokrewną i nie mniej istotną, mianowicie motyw blizny (po bliźnim, po wymazywanych ze społecznej pamięci zamordowanych Żydach, po ranie wynikłej z naznaczenia innością), poddaje analizie Katarzyna Kuczyńska-Koschany. Z kolei Michał Nawrocki przekonuje, że jednym z kluczowych tematów, a zarazem podstawowych doświadczeń zapisanych w poezji Krynickiego jest śmierć, dla której nieśmiertelność istnienia „w słowie" nie stanowi pocieszenia (można by jednak dyskutować z autorem, czy faktycznie dla Krynickiego nie ma innej nieśmiertelności poza tą, którą daje poezja). Wątki egzystencjalne, „graniczne" podejmują także: Alina Świeściak w interesującym szkicu *Melancholia*, widząca w Krynickim poetę zmagającego się z niepełnością i nieoczywistością bytu, kondycją dotkniętą brakiem, pęknięciem, oraz Iwona Misiak, dowodząca – przez pryzmat wiersza *** [*Żadne „Carceri d'Invenzione..."*] – rzecz dość oczywistą, że Krynicki bezustannie poszukuje odpowiedzi na pytanie o sens istnienia i świata. Z motywami rany, blizny, braku korespondują analizowane przez Justynę Szczęsną: figura obcości, fenomen wykluczenia oraz trauma dzieciństwa. Dialektyka słowa i milczenia w twórczości poety związana jest, przekonuje autorka, z poczuciem wyobcowania, a także z pragnieniem zachowania wiarygodności języka oraz szacunkiem dla niewysławialnego. W ostatnim w tym bloku tekście, jednym z najciekawszych w zbiorze, Beata Przymuszała spogląda na dorobek pisarza

z perspektywy ostatniego tomu. Interesuje ją nade wszystko (obolały) podmiot, jego wizerunek oraz znaczenie emocjonalnego dystansu, „chłodu". Autorka wskazuje, wbrew narzucającej się interpretacji, że poprzez wyraźne w późnej twórczości (zwłaszcza w prozach z *Kamienia, szronu*) gesty autobiograficzne Krynicki wcale nie odsłania się, lecz przeciwnie – prowadzi grę z czytelnikiem, dokonuje autokreacji, a nawet podejmuje autoterapię. Badaczka pokazuje, że milczenie i dystans nie mają, jak utrzymują krytycy, znaczenia wyłącznie metafizycznego, nie wyczerpuje go także formuła duchowego wyciszenia; stwierdza: „Ukrywając to, co boli, »ja mówiące« tej poezji próbuje się zdystansować wobec własnej rany".

Na drugą część zbioru złożyły się dwa teksty sytuujące lirykę Krynickiego w kontekście czytanej i spolszczanej przezeń poezji niemieckojęzycznej oraz artykuł poświęcony jego liryce miłosnej. Wypowiedzi te zdaje się wiązać ze sobą perspektywa dialogu (intertekstualna, translacyjna, intymna), wychylona w stronę „ty" – bliskiego[1]. Tak oto Joanna Roszak skupia się na „trudnej rozmowie" Krynickiego z P. Celanem i N. Sachs. Wskazuje m.in. na zbieżność niektórych idei oraz motywów w dziele Polaka oraz poetów żydowsko-niemieckich, takich jak nadawanie kształtu nieobecności, estetyzacja zniszczenia, obrazy urn, piasku, popiołu (wypada jednak wskazać, że dwa ostatnie są intensywnie obecne już w najwcześniejszych wierszach poznanianina). W dialogowej perspektywie ujmuje dokonania Krynickiego także Ewa Rajewska, która stwierdza, że coraz więcej jest pośród nich utworów, w których istotną rolę odkrywa dialog, rozumiany jako sieć odniesień intertekstualnych do poetów czytanych i tłumaczonych oraz jako sytuacja liryczna rozmowy lub spotkania (nb. przywoływani na kartach *Kamienia, szronu* zmarli pisarze potwierdzają raczej ten drugi przypadek, bowiem odwołaniami do dzieł cudzych poeta nasycał swe wiersze od samego początku). Rajewską, bardziej niż związki międzytekstowe, zajmuje jednak metafizyka: dialogiczna (nie tylko dialogowa) relacja między „ja" a „Ty" oraz coraz wyraźniejsza w najnowszej twórczości Krynickiego oraz dokonywanych przezeń tłumaczeniach „nadzieja na otrzymanie odpowiedzi od ty (Ty, Niewypowiedzianego, Niepojętego, Jest)". W kontekście traumy odczytywane są także wiersze erotyczne/miłosne. Anita Jarzyna wskazuje, że są one „najpierw i bardzo długo spisami strat", z czasem jednak obok „bolesnego pęknięcia" dochodzi w nich do głosu „niepowstrzymana afirmacja".

W trzeciej części książki pomieszczono, wypada rzec, *varia*, niestroniące wszak od wątków obecnych w tekstach już omówionych. Anna Pytlewska pisze o dialogu między Krynickim a Miłoszem, stopniowym zbieganiu się ich programów poetyckich: „Etyczne zadania, które kiedyś pobudzały do pisania, teraz [w późnej fazie twórczości – A.M.] obu skłaniają do milczenia. [...] Obaj zdają się pragnąć jakiegoś (wewnętrznego?) wyzwolenia i dążą do niego". Temat przemijania, także widma nicości, niepewnej metafizycznej pociechy, pojawia się w tekście Agnieszki Czyżak, skupiającej uwagę na cyklu *Wierszy podróżnych* z *Kamienia, szronu*, stanowiących w opinii badaczki, z czym trudno się nie zgodzić, pewne *novum* w dorobku Krynickiego. Zagadnienie niejako komplementarne podejmuje Zbigniew Kopeć, rekonstruując proces otwierania się tej twórczości, trwającej kiedyś w silnym „uścisku z teraźniejszością", na perspektywę eschatologiczną i kosmiczną: dla autora *Magnetycznego punktu* niezmiennym kierunkowskazem pozostaje niepodleganie budzącej trwogę nicości. O nicości pozytywnej, nazywającej (choć nie wprost) Absolut, traktuje Krzysztof Hoffmann. Badacza interesuje tylko pewien aspekt/odcinek poetyckiej podróży Krynickiego – *via negativa*; aktualizowany w *Kamieniu, szronie* „incydent w postaci końca wszechświata nie ma", w analizowanej tu perspektywie apofatycznej, „większego znaczenia". Trzeba nadmienić, że późne wiersze Krynickiego nie zawsze znajdują równie optymistyczną wykładnię (por. szkic Nawrockiego). O poetyckim projekcie Krynickiego, „najmocniejszej manifestacji lirycznej", jaką jest *Akt urodzenia*, w ciekawy sposób traktują – inspirując się koncepcją lęku przed wpływem H. Blooma oraz dekonstrukcjonizmem – Jerzy Borowczyk i Michał Larek. Postrzegają oni książki poety jako serię kolejnych narodzin, twierdząc przy tym, że z każdym tomikiem (co jest ryzykownym uogólnieniem) „przychodzi na świat inny język poetycki, inna problematyka, inny bohater". Krytycy przekonująco rekonstruują

[1] Nb. autor *Magnetycznego punktu* zapewnią, że przekłada wyłącznie poetów sobie bliskich – zob. *Początek rozmowy*, R. Krynickiego i M. Świetlickiego wysłuchał A. Niziołek, „Nowy Nurt" 1996, nr 13, s. 4.

„walkę o pierwszeństwo", na którą złożył się m.in. akt „błędnego odczytania" twórczości Peipera, oraz wydobywają antytetyczny charakter poezji Krynickiego. Wspominają nawet o jego dekonstrukcjonistycznych inklinacjach (moim zdaniem, dochodzących do głosu nie w całym jego dziele, np. nie tomiku *Jeżeli w jakimś kraju*). Przekonują ponadto, że emblematyczna dla Nowej Fali postawa nieufności właśnie w twórcy *Aktu urodzenia* znalazła najbardziej konsekwentnego wyraziciela. Dostrzegłszy wśród autorów *Słów? Tchnień?* Larka, mając w pamięci jego recenzję *Kamienia, szronu*[2], spodziewałem się lektury rewindykacyjnej. Jednakże ani on, ani pozostali autorzy nie podjęli próby wartościowania, ewentualnej dyslokacji tej twórczości. Nie uczynił tego także Adam Poprawa, traktujący w trybie przyczynkarskim o niewątpliwie interesującej i cennej działalności krytycznoliterackiej Krynickiego (nawiasem mówiąc, analizowanej już[3], o czym autor nie wspomina).

Recenzowana książka, zawierająca wypowiedzi o różnym ciężarze gatunkowym, dowodzi istotnej zmiany w recepcji dzieła Krynickiego. Zniknął z horyzontu fascynujący awangardysta, lingwista, poeta zaangażowany. Nawet „mistyk" nie przykuwa szczególnej uwagi. Dzisiaj eksponuje się nade wszystko metafizyczny wymiar tej twórczości, również jej aspekt autobiograficzny, zagadnienie traumy oraz problem pamięci. Niezależnie od tego, że Krynicki może jeszcze czytelników zaskoczyć, wypada tutaj wskazać obszary jego twórczości wciąż zaniedbane. Są wśród nich m.in. stylizacje modlitewne[4] i biblijne[5], motyw snu, zbieżności z surrealizmem, dokonania translatorskie oraz związki utworów poety z wierszami przezeń tłumaczonymi. W ostatniej dziedzinie pozostało jeszcze wiele do powiedzenia; np. krytyka, skupiająca się na dalekowschodnich koneksjach wcześniejszej poezji autora *Wierszy, głosów*, a zwłaszcza opisując jej zaangażowanie, przeoczyła inspiracje płynące ze strony tłumaczonych przez Krynickiego – Brechta (jego poetyckich agitek oraz aforystyki), Kunzego czy Enzensbergera. Warto też zwrócić uwagę, gdyż dotąd badacze tego nie uczynili, że temat pamięci, a zwłaszcza pamięci zbiorowej, której przedmiotem jest druga wojna światowa i związane z nią zbrodnie, pojawił się już na samym progu twórczości Krynickiego – tyle że w postaci dość zawoalowanej, przypominającej katastroficzne wiersze Drugiej Awangardy[6]. Przynajmniej w tym aspekcie ta radykalnie ewoluująca poezja zatoczyła koło.

ARKADIUSZ MORAWIEC

[2] M. Larek, *Likwiduję Krynickiego (dobre samopoczucie)*, „Czas Kultury" 2005, nr 3/4.

[3] Zob. A. Syguła, *Ryszard Krynicki jako programotwórca*, „Ruch Literacki" 2003, z. 1; J. Kozaczewski, *Twórczość krytycznoliteracka Ryszarda Krynickiego*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria", nr 5 (2005).

[4] M. A. Szulc Packalén zdołała zaledwie zasygnalizować ten problem (taż, *Pokolenie 68. Studium o poezji polskiej lat siedemdziesiątych*, Warszawa 1997, s. 173–174).

[5] Kompozycyjną ramą *Aktu urodzenia* są wiersze aktualizujące motyw upadku człowieka, grzechu pierworodnego. Ciekawe efekty mogłaby przynieść próba odczytania tego tomu (może i całej twórczości poety) przez pryzmat mitu Wygnania.

[6] Mowa o utworach ogłaszanych w prasie jeszcze przed publikacją *Pędu pogoni, pędu ucieczki*, takich jak np. *** [*Pusta przełęcz oddechu...*] i *Pobojowisko* („Poglądy" 1966, nr 17) oraz *Wczasowstąpienie* („Pomorze" 1966, nr 3; tutaj wymowna fraza: „pierwszy i ostatni cud świata / pamięć").